

Konkurs historyczny

**„Historia mojej małej Ojczyzny.
Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK
Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”**

Ewa Sprysak kl. III TG

Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju

Opiekun Anna Sadowska

*Pewnego dnia na lekcji historii pani profesor zaczęła lekcję od zachęcenia nas do udziału w konkursie historycznym pod tytułem „**Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy**”. Bardzo chciałam wziąć udział w konkursie, ponieważ temat wydawał mi się bardzo ciekawy. Często zastanawiałam się z kim mogłabym przeprowadzić wywiad, pomyślałam sobie, że w Biłgoraju mieszka pan Witold Dembowski, który w swoim życiu bardzo dużo przeszedł i z chęcią odpowie na kilka pytań. W dniu 18.03.2014 roku o godzinie 16.00 umówiłam się telefonicznie z panem Dembowskim. Pan Witold ucieszył się bardzo i powiedział, że z chęcią udzieli mi wywiadu.*

Idąc do Kombatanta zastanawiałam się, ile w swoim życiu przecierpiał, w jaki sposób będzie przebiegała nasza rozmowa, jak wygląda i czym się interesuje. Gdy przyszłam na umówione spotkanie pan Dembowski już na mnie czekał. Po przedstawieniu się, zaprosił mnie do swojego pokoju i zaczął od razu opowiadać swoją historię.

Urodziłem się w Biłgoraju w 1929 roku w okolicach kirkutu żydowskiego (tam gdzie obecnie znajduję się liceum ogólnokształcące im. ONZ). Obecnie mieszkam z żoną w drewnianym domku.

Jak wyglądało Pana dzieciństwo pod niemiecką okupacją?

Mając 13 lat i 5 miesięcy w 1942 r. ukończyłem naukę w siódmej klasie i musiałem się zatrudnić, ponieważ został wprowadzony obowiązek pracy dla ludności polskiej od 14 roku życia.

Nie mogłam sobie wyobrazić jak dziecko 14 letnie może pracować, przecież nie ma tyle sił co starsza osoba.

Żeby nie wywieźli mnie „na roboty” do Niemiec, musiałem podjąć pracę ponieważ 6-cio osobowa, wówczas, rodzina żyła w nędzy. Rodzina moja pochodziła z Galicji, nie mieliśmy tutaj ziemi, ani żadnych krewnych. Żywiliśmy się tylko ziemniakami z przydziału. Zarabiałem w tej spółdzielni 50 groszy za 1 przepracowaną godzinę. W zespole magazynów zbożowych, przyjmującym różne

zboża z kontyngentów (obowiązkowych dostaw od rolników), pracowało na stanowiskach magazynierów kilkanaście osób, przeważnie byłych wojskowych, policjantów, geodetów z Polesia i wysiedlonych z Pomorza. Oprócz tego zatrudnionych było 12 robotników przy szuflowaniu zboża, ładowaniu ich do worków, a potem na wagony. Kobiety zajmowały się łataniem worków będących stale w użytku, do Zwierzyńca i z powrotem do Biłgoraja. W samym Biłgoraju magazyny znajdowały się w 7 różnych miejscach od zniszczonego kirkutu na ul. 3-go Maja, obok apteki pani Śnieżki, przy stacji kolejowej 3 magazyny, jeden po rosyjskim 13 pułku Kozaków i dwa nowe wybudowane w 1941 roku przez Niemców, 6 baraków koło Starostwa Powiatowego i też 6 baraków po opuszczonym przez Niemców Szpitalu polowym „Ortlazaret” na Piaskach (tam gdzie dzisiaj jest Zespół Szkół Nr 3).

A jakie miał Pan obowiązki w pracy?

Do moich obowiązków należało, dostarczać tam pisemne dyspozycję, co w tych magazynach w tym dniu należy zrobić, ile załadować zboża do wysyłki, ile furmanek ze zbożem przyjąć z konkretnej gminy, zawieść plombownice, przywieść klucze z magazynów, dostarczyć do starostwa dzienny raport o ilości przyjętego zboża w poprzednim dniu. Meldunki przekazywały nam gminne spółdzielnie mające takie magazyny oraz „ligenszafty”- majątki ziemskie Ordynacji Zamojskiej pod zarządem niemieckim. Do dyspozycji miałem nowy rower niemiecki, przepustkę wstępu na obiekty magazynowe oraz przepustkę nocną, ponieważ często dostawy zboża z terenu olbrzymiego powiatu trwały do nocy. Ponadto polecano mi „załatwić po drodze”, przeróżne sprawy. Nie zdając sobie sprawy, o co właściwie chodzi podejmowałem się zadania. Po wojnie dowiedziałem się, że mój kierownik ppor. Józef Lewański pracując w konspiracji AK był oficerem aprowizacyjnym Biłgorajskiego Obwodu Armii Krajowej. Czasem miałem za zadanie coś dostarczyć, chowając jakiś mały papierek w bucie, drewniaku, czasem jakies zwykłe małe pudełko z zapalnikami, powiedzieć „dzień dobry” i położyć je na samym rogu stołu. Kiedyś poproszono mnie abym zawiózł do biłgorajskiego getta na ul. 3-go Maja zegarek do naprawy. Żydzi w Gettcie robili dla nas między innymi szufelki do ładowania ważonego po 80 kg zboża w workach. Pojechałem rowerem, wylegitymowałem się policjantowi. Podszedłem do zegarmistrza, mówiąc że ten

zegarek jest do szybkiej naprawy. On wziął lupkę i po odkręceniu pokrywy zajrzał do środka, popatrzył na mnie, odwrócił się i wyjął małą karteczkę, schował ją i powiedział, że zegarek już naprawiony. Ja zapytałem ile płacę, a zegarmistrz odpowiedział, że nic, zegarek naprawiony.

Dzisiaj trudno mi sobie wyobrazić, że pan Witold nie miał dzieciństwa. Mając zaledwie niecałe 14 lat musiał pójść do pracy i myśleć o mamie, tacie i rodzeństwie. Pan Dembowski nie miał czasu, żeby pograć z kolegami w piłkę, wolał dłużej pracować i zarabiać, na utrzymanie, ponieważ pochodził z ubogiej rodziny i w domu „pieniędzy się nie przelewało”. Jak pan Witold opowiada, żyli bardzo skromnie.

Najlepszy moment jaki zapamiętałem do dzisiaj, był taki, kiedy w sierpniu 1943 roku kazano mi zanieść zwykłą niebieską kopertę bez adresu do księgowości firmy, dokładniej do pana Zbigniewa Koguta. Kazano mi, nie wiem dlaczego, iść obok torów bocznych kolejowej, a nie normalnie ulicą, obecnie nazwaną Bankową. Tymi torami chodziłem często nosząc „listy przewozowe” na transport kolejowy zboża z Biłgoraja do Zwierzyńca. Bardzo ciekawiło mnie to, że wyznaczono mi inną drogę niż tą, którą bardzo dobrze znam, ponadto dostałem wskazówki, jak przedostać się dziurą w płocie obok „jajczarni”. Wiedziałem, że nie ładnie jest poznawać treść cudzych listów, no ale nie było żadnego adresu, więc odkleiłem kopertę wyjętą spod koszulki i ze zdziwieniem czytam: „BIULETYN ARMII KRAJOWEJ” („Listonosz Armii Krajowej”). Patrząc oczyma nie wierzę co tam było napisane, a mianowicie:

„W dniach od 5 lipca do 23 sierpnia 1943 roku wojska radzieckie przeszły do kontraktu w rejonie Kursko, opanowały 26 miejscowości w dwu rejonach i zdobyły niemieckie umocowania, składające się z bunkrów betonowych”. W drugim punkcie Biuletynu napisane było: polska łódź podwodna wypłynęła z portu na Malcie i bez poinformowania dowództwa Marynarki Wojennej Wielkiej Brytanii podjęła działania na morzu, zatapiając frachtowiec niemiecki. Po ujawnieniu tego faktu oficerowie i marynarze polscy zostali ukarani dyscyplinarnie za ten samowolny wyczyn.” Pomyślałem sobie że już wiem dlaczego nieraz mam chodzić i jeździć inną drogą niż zwykle i co ciekawego noszę. Zakleiliśmy kopertę i zaniósłem ją do pana Koguta.

Pan Witold zaskoczył mnie mówiąc, że odkleił kopertę i przeczytał list, ale cóż w końcu był dzieckiem.

Jak się po wojnie okazało był on kursantem podchorążówki AK. Po moim późniejszym zachowaniu, przy doręczaniu tajemniczych przesyłek, może nawet po dziecinnym uśmiechu moi przełożeni zorientowali się, że poznałem tajemnicę przesyłek. Zajmowałem się również dostarczaniem „abliferungscheinów” było to pokwitowanie dostaw zboża z majątków ziemskich „liegenschaftów”- należących do Ordynacji Zamojskiej, będącej pod nadzorem niemieckim. Było bowiem wiele „lipnych”, bo nie prawdziwych, wysokości dostaw zbóż, które były zawyżone, a różnica tych dostaw była z majątków, zwłaszcza w pobliżu Zwierzyńca, Frampola, Goraja, Radecznic, kierowana do młynów na przemiał, aby mąką zasilić sierocińce, obozy przejściowe, będące pod opieką pani Róży Zamoyskiej. Kombinacje te jednak należy uznać za uczciwe, ponieważ ratowały życie wygłodzonych ludzi znajdujących się w obozach mieszkańców Zamojszczyzny, wysiedlanych przez niemieckich okupantów. W czasie okupacji niemieckiej w latach 1942-1944 jako goniec o pseudonimie „Walec” zajmowałem się również potajemnym dostarczaniem żywności z zasobów spółdzielni, były wśród niej: jajka, mąka, bób, fasola, czy owies dla królików, dla rodzin których mężowie i synowie przebywali na terenach placówek partyzanckich, a pochodzili głównie z Wielkopolski, Pomorza i tym co nie mieli w naszym rejonie rodzin gotowych do wsparcia ich w żywność.

Pan Dembowski mając kilkanaście lat, interesował się losem innych ludzi, chciał im pomóc, nawet jeśli miałby złamać prawo. Zaczęłam zastanawiać się ilu dobrych i życzliwych ludzi żyło wówczas na terenie Biłgoraja i chciało pomóc innym. Czy dzisiaj też by się tacy znaleźli...?

Zdobywałem wdzięczność u tych ludzi, ale jak to obecnie oceniam nie zdawałem sobie sprawy z zagrożenia życia, jakie mi wtedy groziło w razie ujawnienia moich ryzykownych wyczynów. To samo było po wojnie gdy jako harcerz, drużynowy I-szej drużyny ZHP w miejscowym gimnazjum zaangażowałem się działania Harcerskiej Organizacji Podziemnej, zajmującej się antyrządowymi wystąpieniami, agitacją, nawoływaniem do nieposłuszeństwa. Przez moje antyrządowe działania, cierpiała moja rodzina i ja sam, przerywając naukę w gimnazjum, a potem w liceum

tracąc początki zatrudnienia. W czasie okupacji byłem też „konwojentem” przewożonego wąskotorową kolejką do Zwierzyńca zboża odkrytymi „węglarkami”. Zboża zabierali nie tylko partyzanci koło Bukownicy i „Malowanego Mostu”, ale również nasi kolejarze. Sypali miał węglowy do kotła, aby iskry idące z komina przegoniły mnie z worków na wagonie na brek-podest hamulcowy. Stosowali też taki chwyt, wołając „idziemy z listem przewozowym do zawiadowcy stacji”. A gdy odszedłem, zabierali worki ze zbożem do parowoźni. Nie meldowałem o tej kradzieży, bo nie wypadało, a dużej wagi wagonowej w Zwierzyńcu nie było, była w Zawadzie. Często też stojąc w oknie pilnowałem, czy nie idzie do naszego „kantorka” (biura) „komisarz” niemiecki, doglądający dyscypliny pracy i czy towar znajdujący się w spółdzielni nie jest wynoszony itp.

Przypomina mi się też inne ciekawe, ale groźne zdarzenie. Był czerwiec 1943 roku, rozpoczęła się akcja aresztowania i wywożenia mieszkańców Biłgoraja do obozów. Aresztowano wówczas tych, którzy czymkolwiek narazili się okupantom nielegalnym handlem, nie podjęciem pracy za pośrednictwem Arbeistamtu, czy innym wykroczeniem. Niemieckie trzyosobowe patrole (rękawy mieli zawinięte do łokcia) z listami nazwisk udawały się pod wskazany na liście adres, aby aresztować ludzi. Pracownicy naszego biura widząc chodzące obok magazynów patrole uciekali po drabinie przeciwpożarowej na stryszek, gdzie między innymi były składowane wiązki deseczek na skrzynki do przechowywania jajek. Do mnie krzyknięto: Witek pilnuj biura! Jak będą się pytać o kogoś to powiedz, że nie ma ich, bo poszli do magazynów. Zrobiła się cisza, po pewnym czasie zobaczyłem niemiecki patrol zbliżający się do biura. Stałem w drzwiach, podeszli do mnie i zapytali się mnie: „Wo ist arbeits her Mikliński und Kluska?” Ja im odpowiedziałem, że nie wiem gdzie. Weszli i przeszukali biuro oraz strych, ale naszych już nie było, wyskoczyli za wczasów na ogródek Obszyńskich. Idąc dookoła budynku weszli po drodze do magazynu, gdzie robotnicy ładowali zboże. Wylegitymowali ich i zabrali Kluska i Miklińskiego wraz z rodzinami.

Czy w pracy miał Pan kolegę?

W tej pracy miałem tylko jednego kolegę Witka Malawskiego, który był gońcem tak jak i ja, ale przeważnie obsługiwał centralkę telefonicznie przy ul. Kościuszki naprzeciw Lęgowicza. Pracy było naprawdę bardzo dużo,

a obowiązywała godzina policyjna i zaciemnianie światła w oknach. W kwietniu i maju 1944 roku niekiedy około północy było słychać warkot przelatujących nad Biłgorajem samolotów czterosilnikowych. Jak się po wojnie okazało były to samoloty alianckie, lecące z Włoch, z lotniska w Brindisi, aby dokonać zrzutu broni i sprzętu na bazę koło Florianki (gmina Józefów).

W jaki sposób Pan się udzielał?

Po wojnie uczęszczałem do prywatnego gimnazjum i liceum w Biłgoraju. Udzielałem się społecznie będąc prezesem koła turystyczno-krajoznawczego i jednocześnie drużynowym tamtejszej drużyny harcerskiej. Organizowałem biwaki, obozy harcerskie, szkolenia i ćwiczenia na sprawność harcerską ucząc sygnalizacji i terenoznawstwa. Drużyna pomagała zorganizować sale szkoleniowe w sierocińcu w Teodorówce, wykonując między innymi ławki, pomagała wyjeżdżającym Ukraińcom na tereny zabużańskiej i jednocześnie udzielała pomocy przyjeżdżającym repatriantom. Moja drużyna robiła różne uroczystości rocznicowe, a nawet zorganizowała pochód 3-cio majowy ulicą Tadeusza Kościuszki. Stworzyłem też Harcerską Organizację Podziemną. Zajmowaliśmy się rozklejaniem odezw patriotycznych, nawoływaniem do nieposłuszeństwa władzom komunistycznym.

W czasie rozmowy zauważyłem, że pan Dembowski bardzo lubił i nadal lubi udzielać się społecznie.

W styczniu 1947 aresztowano 4 niepokornych harcerzy i osadzono w więzieniu, a właściwie w nieogranych komórkach na placu Urzędu Bezpieczeństwa, w których łącznie było 76 „przestępców”. W mojej przegrodzie było 23 siedzących przez 24 godziny na dobę na podłodze. Bito mnie rękami i dragagami do utraty przytomności, nawet wtedy gdy leżałem. Do dzisiaj mam ślad na głowie, a byli to Polacy z Teodorówki, Chmielka i Łukowej. Byliśmy sądzeni w Biłgoraju. Zostaliśmy uniewinnieni, a potem odwołaliśmy się do Sądu Okręgowego w Zamościu, ale pod koniec lutego ogłoszono amnestię. Raz na dzień dostawaliśmy krupnik, w puszcze po konserwach. Raz na dzień wypuszczano nas do ustępu po drodze dostawaliśmy kilka razy pałami przy liczeniu stanu. Kiedy szliśmy do ustępu łapaliśmy gałkę śniegu aby się napić wody i umyć po drodze. W komórcie leżały tylko

dwie osoby, które miały oderwane paznokcie u nóg, co powodowały ogromny smród. W kącie celi stał baniak blaszany do którego można było się załatwić w pilnej potrzebie.

Jakie warunki panowały u Pana w rodzinnym domu w latach powojennych?

W latach powojennych w moim domu żyło się ciężko, bo mojego ojca, inwalidę wojennego z I wojny światowej, zwolniono z pracy w Urzędzie Skarbowym od stycznia 1947 roku, bo był legionistą, a więc „wrogiem obecnej rzeczywistości”. Siostra pracowała w Teodorówce w sierocińcu i też ją zwolnili z pracy. Przeniosła się do Słupska, jednak i tam została rozpoznana i zwolniona. Było bardzo trudno nie tylko z wyżywieniem, ale również z ubraniem, bo nie starczało pieniędzy. Dzieci rosły, a nowych ubrań nie przybywało! Ja na sobie nosiłem marynarkę z niemieckiego worka, przemalowanego na czarny kolor, bo miał oznaczenie na sobie czarnego orła. Spodnie miałem uszyte z zakupionego na targu żydowskiego chałata. Mój brat Jasio, w ogóle nie posiadał własnego ubrania bo jak wojna nastąpiła miał nie cały roczek. A w okresie wojny w sklepach nie sprzedawano odzieży, musiał więc korzystać z podarowanej i zniszczonej. Po wojnie komuniści bardzo się mścili na naszej rodzinie. Stale były rewizje nocne, sprawdzanie co jest w szafie i szufladach biurka. Mieliśmy dwa pokoje i kuchnię, ale jak w 1948 roku ktoś utopił, w Czarnej Ładzie brata, to zaraz w tym samym miesiącu, przemocą zabrano nam jeden, większy pokój, dla rodziny milicjanta. Nie było miejsca na spanie, czy naukę. Zmusili mnie abym poszedł do wojska, na ochotnika, gdy miałem 18 lat. W wojsku radziłem sobie bardzo dobrze, bo znałem harcerską musztrę, sygnalizację i służyłem w Szkolnym Pułku Radio w Zegrzu. Tutaj byłem dowódcą 1-szej drużyny 1-go plutonu w drugim batalionie, zastępując zwykle nieobecnego oficera plutonu. Mieszkaliśmy w namiotach od kwietnia do święta Trzech Króli, bo koszary były w odbudowie między innymi przez 198 niewolników niemieckich, przekazanych do Pułku z Warszawy. W sierpniu 1949 roku miałem co trzeci dzień wysoką gorączkę, około 41 stopni. Po badaniach w warszawskim szpitalu wojskowym okazało się, że byłem zarażony malarią. Początkowo nie wierzono, ale dalsze badania w Instytucie Chorób Tropikalnych potwierdziły wcześniejszą diagnozę. W szpitalu warszawskim leżało nas 23 żołnierzy z Zegrza. W namiotach, podarowanych Wojsku Polskiemu przez Armię Amerykańską, znajdowały się prawdopodobnie komary, widliszki,

a raczej ich larwy, bo namioty te były wcześniej używane w Afryce. Po odbyciu służby wojskowej we wrześniu 1949 roku nigdzie nie chcieli mnie przyjąć do pracy w Biłgoraju. Pod koniec grudnia za wstawnictwem osób znanych, dostałem pracę w Urzędzie Skarbowym w naszym mieście. Wysłano mnie na kurs do Lublina, gdzie w marcu ponownie dopadła mnie malaria. Pod koniec marca 1950 roku, pan kadrowy, z Izby Skarbowej w Lublinie przyszedł do mnie do szpitala i poradził mi abym opuścił szpital i udał się do Biłgoraja, więc tak zrobiłem. W Biłgoraju zaś czekało na mnie pismo o zwolnieniu z pracy, bo na zatrudnienie mnie w tym urzędzie nie wyraził zgody Szef Urzędu Wojewódzkiego. Byłem bez pracy tak samo jak inni z mojej rodziny.

Nie mogę sobie wyobrazić jak rodzina pana Dembowskiego została potraktowana. Za co mieli żyć, co jeść, gdzie powinni szukać pracy? Ciągłe zadaje sobie te pytania.

Tak się złożyło, że moja matka dowiedziała się od znajomych o istnieniu wakatu dla pracownika w Polskich Zakładach Zbożowych-Delegatura w Biłgoraju, gdzie kierownikiem był mój znajomy Adolf Staroniewski, pracujący ze mną w czasie okupacji w Powiatowej Spółdzielni Handlowo- Rolniczej. Pracując w odległym i prywatnym lokalu zostałem zauważony i odbywając kolejne kursy szkoleniowe, awansowałem na stanowisko kierownika sekcji handlowej i zastępcy kierownika Delegatury. Na szczelbu wojewódzkim nasza jednostka odnosiła sukcesy i zajmowała zwykle 2-3 lokatę. Podjąłem naukę w Liceum Korespondencyjnym w Zamościu, ale był to czas kiedy pracowitych pracowników Komitet Partii wysyłał w teren do gmin i wsi, aby głosić konieczność szybkiego oddawania dla państwa nałożonych kontyngentów, współzawodnictwa i kolektywizacji gospodarstw rolnych, przeważnie w soboty i niedziele. Akurat wtedy jak mnie obowiązywało uczestnictwo w zajęciach szkolnych, niestety żadne tłumaczenia u władzy nie pomagały, więc musiałem zrezygnować z dobrze zapowiadającej się nauki w tej szkole. Od 1956 roku ten piekielny nacisk na swobody obywatelskie uległ zmianie i podjąłem naukę w Zaocznym Liceum Ekonomicznym w Warszawie, gdzie po czterech latach ukończyłem naukę z wyróżnieniem. Od 1954 roku pełniłem obowiązki Powiatowego Pełnomocnika Ministerstwa Skupu-Delegatura w Biłgoraju. W 1955 roku, kiedy zawarłem związek małżeński, biorąc ślub w kościele w Górecku Kościelnym, gmina

Jozefów, skąd pochodziła moja żona, zostałem odwołany z tego stanowiska przez Komitet Powiatowy Partii, choć nie miał on do tego uprawnień, bo nie był moim pracodawcą. Pracowałem jednak nadal jako inspektor, bo nie było osoby odważnej do piastowania tak odpowiedzialnego stanowiska. W tym czasie uczyłem się zaocznie. Ukończyłem Zawodowe Studia Administracyjne i podjąłem dalszą naukę na UMCS, 5-cio letnie studia magisterskie, kierunek prawo. Ta nauka również mi się powiodła doskonale, zostałem przeniesiony na stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjno-Prawnego do czasu likwidacji powiatów w 1975. W roku 1972 zostałem przyjęty przez Instytut Prawa w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, na studia doktoranckie. Wyznaczono mi temat rozprawy: „Przejmowanie przez państwo gospodarstw rolnych za emerytury i renty”. Pracę tę przygotowałem, ale władza nadrzędna nad moim pracodawcą w 1975 roku nie wyraziła zgody na kontynuowanie przeze mnie zajęć w Warszawie. Brak zgody Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie mimo interwencji Urzędu Rady Ministrów zakończył moje aspiracje naukowe, dzięki temu, że pracując wcześniej przez ponad 5 lat przy stanowisku prawa miejscowego i jego realizacji podjąłem staranie o tak zwany wpis na listę radców prawnych. To się powiodło i zostałem radcą prawnym. Następnie pracowałem w Oddziale ZUS w Biłgoraju jako kierownik Wydziału Obsługi Prawnej. W wieku 60 lat jako inwalida wojenny, skorzystałem z prawa przejścia na emeryturę. Będąc na emeryturze pracowałem jeszcze na pół etatu przez następne 19 lat, mając łącznie przepracowany okres 57 lat. Interesowała mnie nie tylko praca zawodowa, przez ponad 20 lat byłem prezesem Towarzystwa Regionalnego w Biłgoraju oraz zastępcą prezesa Zarządu Oddziału Związku Inwalidów Wojennych Działalność społeczna.

Za swoją działalność społeczną, pełnioną od najmłodszych lat zostałem uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, przyznanymi przez prezydentów, naczelne urzędy i instytucje. Posiadam Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyże Zasługi, Krzyż Armii Krajowej, Medal „Pro Memoria”, medale rocznicowe za Zwycięstwo w wojnie 1941-1945, jubileuszową odznakę Syna Pułku i wiele innych jak np. za wybitne zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych. Udzielałem się też w pracach Biłgorajskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w Związku Inwalidów Wojennych, Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Singera w Biłgoraju.

Opowiadając mi swoją historię pan, Dembowski wyciągnął z szafki swoje pudełko z odznaczeniami, pokazał mi każdą jedną odznakę i opowiedział którą, za co dostał. Po pierwszym spotkaniu zauważyłam, że pan Witold Dembowski bardzo ufa ludziom, o czym świadczy fakt, że pożyczył mi dokumenty i materiały mówiąc, że na pewno przydadzą się do konkursu. Pan Dembowski 10 kwietnia br. skończył 85 lat, jest człowiekiem z poczuciem humoru, bardzo lubi żartować, przykładem może być żart jaki powiedział mi o blondynkach. Po kilkugodzinnej, w sumie rozmowie z panem Witoldem mogę powiedzieć, że bardzo lubi i szanuje młodych ludzi. Pan Dembowski wraz ze swoją żoną są bardzo gościnni. Przebywając u nich w domu zauważyłam, że na szafkach znajduje się bardzo dużo książek z fizyki, oraz zdjęć i pamiątek z czasów wojennych. Podczas rozmowy z panem Dembowskim byłam bardzo zaskoczona oraz wzruszona jego historią, wzbudził on swoją historią mój szacunek, a zarazem wzruszenie. Kiedy oddawałam materiały pan Witold zdradził mi, że pisze swoją kolejną książkę.

Uważam że dzięki tej historii zrozumiała, że każdy człowiek nawet najmniejszy może pomóc drugiej osobie oraz dowiedzieć się o jego trudnym jaki i zarazem ciężkim życiu w czasach wojennych i powojennych.

Der / was DEMBOWSKI LUCJAN (Name) wohnt in Bilgoraj
 geb. am 5-2-1895 in Rudki, Krs. Rudki
 mit seinen Kindern Aleksandra Dembowska-Tochter, Witold-Sohn,
 Jan-Sohn, Waleria Dembowska-Ehefrau des im öffentlichen Dienst stehenden
 (Verwandtschaftsgrad)
 Kanzleileiter des Steueramts Bilgoraj, Dembowski Lucjan
 (Dienststellung) (Name) (Vorname)
 hat Weisung, sich nach Busko zu begeben.
 Diese Bescheinigung gilt als polizeiliche Abmeldung und als Abmel-
 dung vom Ernährungsamt. Der per dieser Bescheinigung ist mit
 Lebensmitteln bis zum 31. Juli 1944 abgefunden.
 Nach Eintreffen im Aufenthaltort hat sich der Inhaber dieser Be-
 scheinigung sofort bei dem Kreishauptmann des Aufnahmekreises zu
 melden.
 Bilgoraj, den 20. Juli 1944.
 Deutscher Kreishauptmann

Bescheinigung Poswiadczenie

§ 3 ust. 5 pierwszego postanowienia ur-
 konnego do rozporządzenia o wprowadze-
 niu karty pracy z dnia 21.XII.1940

Name: Dembowski
 Vorname: Witold
 Geboren am: 10 April 1929
 Geburtsort: Bilgoraj
 Kreis: Bilgoraj
 Beruf: Bote
 Berufsgruppe und Art: 214
 Gruppe zawod.

ist auf Grund der Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 20. 12. 1940 als arbeitskartenpflichtige Person erfasst und ist im Besitze der Arbeitskarte Nr. 309 B / 03719

zarejestrowany został na podstawie rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z d. 20. 12. 1940 jako osoba zobowiązana do posiadania karty pracy i posiada kartę pracy Nr. 309 B / 03719

Zamosc den 15. 11. 43 1943
 Arbeitsamt Zamosc
 Nebenstelle Bilgoraj
 309 B -
 im Auftrage:
 (Unterschrift - Podpis)
 Die Bescheinigung verleiht im Besitz des Inhabers
 Niemiejze zaświadczenie pozostaje w posiadaniu posiadacza karty
 Staatsdruckerei - Warschau - Nr. 367



Fundacja
 "Polsko-Niemieckie Pojednanie"
 ul. Krucza 36
 00-921 Warszawa

WYPŁATA DODATKOWA
 DEMBOWSKI WITOLD
 ARMII "KRAKÓW" 27
 23-400 BILGORAJ



Fundacja "Polsko-Niemieckie Pojednanie" uprzejmie zawiadamia, że zgodnie z rozstrzygnięciem Komisji Weryfikacyjnej FPNP została Pani/Panu przyznana dodatkowa pomoc finansowa z tytułu doznanych prześladowań nazistowskich

a) uwaga
 b) ~~prześladowanie w wieku dziecięcym 9 mies.~~
 c) prześladowanie w wieku dziecięcym 9 mies.
 Wysokość pomocy finansowej wynosi: 91.-
 słownie: dziewięćdziesiąt jeden złotych

Wpłaty dodatkowej pomocy finansowej osobie uprawnionej dokonują wszystkie oddziały i ekspozytury PKO BP na terenie kraju, z okazaniem dowodu osobistego, na podstawie niniejszego dokumentu i załączonego dowodu wypłaty gotówkowej w okresie 30 dni od daty jego wystawienia. Od rozstrzygnięcia Komisji Weryfikacyjnej F.P.N.P. przysługuje Panu odwołanie na piśmie do Odwoławczej Komisji Weryfikacyjnej F.P.N.P., w terminie 30 dni od daty doręczenia niniejszego dokumentu z podaniem numeru sygnatury: 537462

Warszawa, dnia 13.05.99

J. Turynski
 Przewodniczący Zarządu FPNP

Dowody pracy przymusowej Witolda Dembowskiego "w wieku dziecięcym"

a także o konieczności przesiedlenia się 20 lipca 1944 roku do miejscowości Busko wraz z całą rodziną - do czego nie doszło.

ZBoWiD

Warszawa, 16.02.1989.

ZARZĄD STOŁECZNEGO
WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO
Środowisko Żołnierzy
27 Wołyńskiej Dywizji AK
Seksja 9pp Ziemi Zamojskiej

Kol.

mgr. Dembowski Witold -
prezident "Walec" Zbigniew
ul. Gen. Suwarańskiego Nr. 27
23-400. Biłgoraj

Zawiadamiamy, że decyzją Zarządu Sekcji 9 pp ZZ AK z dnia
15.02.1989. został Kolega uznany członkiem-uczestnikiem
naszego Środowiska.

Witamy serdecznie w naszym Gronie.

Za Zarząd:

Andrzej Piotrowski

W y c i ą g

z protokołu posiedzenia Egzelu rwy KP.PZPR w Biłgoraju
z dnia 8.1.55 roku

Ad.1. Sprawy organizacyjne:

Egzekutywa KP.PZPR w Biłgoraju nie zatwierdza Uchwał POP. przy
P.B.MS. o przeniesienie z kandydata na członka tow. Dembowskiego
Witolda - a postanawia skreslic z ewidencji partyjnej, który należał
do wroga organizacji. W okresie wyborów do Sejmu PRL. działak prze-
ciwko władzy ludowej, obecnie zaniechał pracę zawodową.

Za zgodność:

/-/ Biełak Czesław

**RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIEN
USTAWOWYCH**

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
05 1943	07 1944	ARMIA KRAJOWA	01

Łącznie: lat miesięcy

Zmiana: lat 01 03
miesiący



Z up. KIEROWNIKA URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Jacek Sasin podpis
Dyrektor Biura Ewidencji i Archiwum

Adres zamieszkania

23-400 BIŁGORAJ

ARMII KRAKÓW

27 m.

DUPLIKAT

ZAŚWIADCZENIE

Nr 614740/0111788

DEMBOWSKI
Nazwisko

WITOLD
Imiona

10.04.1929r. BIŁGORAJ
Data i miejsce urodzenia.



Uprawnia
do ustawowej
zniżki przy
przejazdach
PKP i PKS

Jacek Sasin
podpis posłańca zaświadczenia



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



Z up. KIEROWNIKA URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Jacek Sasin

Dyrektor Biura Ewidencji i Archiwum

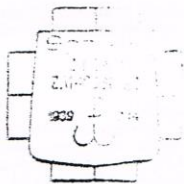
30.08.08
Data

Podpis



Na fot. Dzień 3 maja 1946r. Cała I BliG. Drużyna Harcerska z Głm. i Lic. Og. maszeruje ul. T. Kościuszki z kościoła pw. WNMP do harcówki obok Starostwa Pow. Drużyna 64 osobowa prowadzi dh. wyw. Witold Dembowski, a obok kolumny przyboczny dh. R. Smożewski. Rozpoznani są też: L. Mieszkowski, J. Kalasiewicz, R. Borowy, Z. Szubiak. 4 maja 1946r. drużynowy był przesłuchiwany w Pow. U. Bezp. Publ. "Kto kazał wam manifestować 3-go Maja? Odp. Nikt! Sami z kościoła udawaliśmy się do harcówki znajdującej się w barakach poniemieckich /policji lesnej/.

ZBoWiD
Zarząd Stołecznego
Województwa Warszawskiego
Środowisko Żołnierzy
27 Wołyńskiej Dywizji A.K.
Sekcja 9 p.p. „Ziemi Zamojskiej”
w Warszawie



Zaświadcza się, że

Kol. *mgr Danbowski*
Witold Zbigniew
pseudonim „*Walec*”

był żołnierzem 9 p.p.
„Ziemi Zamojskiej”
Armii Krajowej

obwodu *Biłgoraj*

Warszawa dn. *15. 02. 1989*

Sekretarz

Przewodniczący

[Signature]

[Signature]

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ODDZIAŁ W LUBLINIE
Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 53-63-411 fax 53-63-412

Znak: BU Lu 552-9/03

Pan
Witold Dembowski
ul. Armii Kraków 27/2
23-400 Biłgoraj

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Na podstawie art. 217 § 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r., Nr 98 poz. 1071), w związku z wniesieniem przez Pana Witolda Dembowskiego pytania (**Wniosek nr WP-Lu-991**), o którym mowa w art. 30 ust. 2 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. z 1998 r. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.), Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Lublinie zaświadcza, na podstawie posiadanych i dostępnych dokumentów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, że Pan **Witold Dembowski** s. Lucjana i Walerii z d. Kulikowskiej, ur. 10 kwietnia 1929 r. w Biłgoraju **jest pokrzywdzonym** w rozumieniu art. 6 w/w ustawy.-----

Lublin, dnia 30 kwietnia 2003 r.

HS

Naczelnik Oddziału Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Lublinie
Leoł Popiek
Leoł Popiek